



Dotknięci przez Mistrza

Cztery rozmowy, które zmieniły czyjeś życie.

Duchci jest, który ożywia, ciało nic nie pomaga;
słowa, które ja wam mówię, duch są i żywot są –
Jan 6:63.

Kiedy rozważamy historię życia Pana Jezusa, analiza niektórych prywatnych rozmów, które przeprowadził, może okazać się dla nas bardzo korzystna. Te dyskusje nie tylko odślaniają nam ważne i cenne prawdy, ale prawdopodobnie miały też głęboki wpływ na tych, którzy brali w nich udział. Były one prowadzone z dala od wielkiego tłumu, który często podążał za Panem Jezusem, a ich natura była bardziej prywatna. Cztery osoby opisywane w tym artykule były szczególnie „dotknięte” przez Mistrza w ten właśnie sposób.

„A gdy był w Jeruzalemie na wielkanoc w święto, wiele ich uwierzyło w imię jego, widząc cuda jego, które czynił. Ale Jezus nie zwierzał im samego siebie, przeto iż on znał wszystkie” (Jan 2:23,24). Pan Jezus umiał czytać serca i, mimo, że wielu uwierzyło w Niego, On nie ufał ich nowej wierze. „Jezus nie ufał im; znał zmienność ich serc i, mając dar rozeznawania duchów, nie potrzebował, żeby ktokolwiek o nich świadczył, ponieważ On wiedział, co w nich było” (R1964:4). Jednakże, kiedy to faryzeusz Nikodem przyszedł do Jezusa, Pan wydawał się chętny do podzielenia się z nim Prawdą.

Nikodem

„Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! wiemy, żeś przyszedł od Boga nauczycielem; bo nikt tych cudów czynić nie może, które ty czynisz, jeźliby Bóg z nim nie był. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeźli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego” (Jan 3:2-3).

Jezus rozmawiał z Nikodemem inaczej niż z tłumem, widząc w nim „głód Prawdy”. Jeśli ktoś chce ujrzeć Królestwo Boże, taki musi się „narodzić ponownie”. Wyrażenie to z języka greckiego zostało przetłumaczone jako „narodzić się na nowo” albo „narodzony z góry”. Może nieść też myśl: „spłodzony na nowo”. Koncepcja ta była niejasna dla Nikodema, dlatego zapytał: „Jakoż się może człowiek narodzić, będąc stary? izali

powtórę może wniknąć w żywot matki swojej i narodzić się?” (w.4). Lecz tej wspaniałej prawdy nie należało rozumieć dosłownie. Miała ona związek z dziełem Ducha Świętego dokonywanym w wierzącym. Kiedy jednostki są spładzane z Ducha, stają się Nowymi Stworzeniami, które rozwijają się i dojrzewają, aby zostać narodzonymi jako duchowe istoty. Ten obraz opisuje proces przemiany, który pozwala ludziom dostać się do nieba. To, że Pan Jezus podzielił się tą prawdą z Nikodemem sugeruje, że czuł, iż Nikodem był kandydatem do udziału w Wysokim Powołaniu.

Wąż Miedziany

Chociaż Nikodem nie rozumiał analogii do nowego narodzenia, Jezus przeszedł do pokazania mu swojej roli w Bożym Planie. „A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy. Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń.” (Jan 3:14-17).

Ten fragment zawiera jeden z najczęściej cytowanych wersetów w Biblii. Jako faryzeusz Nikodem mógł zauważyć, że Jezus nie wspominał nic o prawie Zakonu i o jego znaczeniu. Mówił o Bożej miłości, która posłała Pana Jezusa, aby sprowadził na ziemię życie wieczne. Syn Boży odegrał kluczową rolę w Bożym Planie oraz w dziele odkupienia ludzkości. Historia Mojżesza, który wywyższył węża na pustyni była zapewne znana Nikodemowi, ale jej głębsze znaczenie zostało odsłonięte dopiero wówczas, gdy Jezus dodał: „tak musi być wywyższony Syn Człowieczy”.

Historia, do której odniósł się Pan Jezus, jest zapisana w 4 Moj. 21:4-9. Z powodu szemrania Izraelitów przeciwko Panu Bogu i Mojżeszowi za to, że poprowadził ich na pustynię, Pan zesłał na nich węże i wielu z Izraelitów zginęło. Kiedy pozostali żałowali swoich grzechów i prosili Mojżesza o pomoc, Pan Bóg nakazał mu wykonać węża miedzianego i umieścić go na drzewcu. Każdy Izraelita, który został ukąszony, mógł żyć, jeśli spojrzał na wywyższonego węża.

Odwołanie się przez Pana Jezusa do tego wydarzenia pokazuje piękną symbolikę. Miedź oznacza doskonałą ludzką naturę (zobacz: „Cienie Przybytku Lepszych Ofiar”, s. 18 oraz „Notes on the Tabernacle”, A. Frey, s. 11). Wąż miedziany podwyższony na drzewcu symbolizuje doskonałe człowieczeństwo Pana Jezusa wywyższonego na krzyżu. Postać węża sugeruje, że Pan Jezus



jako człowiek doskonały, stał się tym, który wziął na siebie nasze grzechy, „On sam grzech wielu odniósł” (Iz. 53:12). „On to (Pan Bóg) dla nas [niosącym grzech] uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor. 5:21, BT).

Brat Russell tak wypowiedział się na temat tej symboliki: „Cały świat został ukąszony przez grzech i – jak stwierdza apostoł – wszyscy jęczą i zwijają się z bólu, wszyscy umierają (Rzym. 8:22)” (R4126). Kiedy Izraelici żałowali za swój grzech niedowiarstwa, uzdrowienie było możliwe tylko po spojrzeniu na miedzianego węża, wiszącego na drzewcu. To wskazuje, że zarówno skrusza jak i wiara w Pana Jezusa są potrzebne do zbawienia. Tak jak Pan Bóg poinstruował Mojżesza, aby wykonał narządzie, przez które wybawienie stało się dostępne dla Żydów, tak też On był tym, który dał swego Syna aby został podniesiony ze względu na nas.

Te słowa dały Nikodemowi nowe i lepsze zrozumienie tej sprawy, w miarę jak mógł się nad nimi zastanawiać w nadchodzących dniach. Wydaje się jednak prawdopodobne, że głębiej i prawdziwe znaczenie tych słów zrozumiał dopiero wówczas, gdy razem z Józefem z Arymatei zdjęli z krzyża martwe ciało Pana Jezusa. Tak, On został podniesiony, abyśmy my mogli mieć życie.

Samarytanka

„I przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę, której rzekł Jezus: Daj mi pić!” (Jan 4:7). „Samaria była to nazwa części krainy leżącej między Judeą a Galileą. (...) Żydzi, pozostając z nimi w kontaktach handlowych (...) traktowali ich w ten sam sposób co pogan, jako będących poza Bożymi względami” (R2574). Ze względu na trwałą nienawiść pomiędzy Żydami a Samarytanami, rozmowa Pana Jezusa z tą kobietą zasługuje na jeszcze większą uwagę. Nawet sama ta niewiasta była zaskoczona, kiedy Pan Jezus poprosił ją o wodę, co wyraziła w słowach: „Żydzi bowiem nie obcuja z Samarytanami” (w. 9).

Jezus odpowiada znamiennymi słowami: „Gdybyś wiedziała ten dar Boży, i kto to jest, co ci mówi: Daj mi pić, ty byś Go prosiła, a dałby ci wodę żywą.” (w. 10)

Kobieta sądziła najpierw, że Panu Jezusowi chodziło o zwykłą wodę ze studni Jakuba, która była tuż obok. Lecz później Pan porównał tę materialną wodę z wodą duchową. „Każdy, kto pije tę wodę, zasię będzie pragnął; Lecz kto by pił onę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki; ale ta woda, którą ja mu dam, stanie się w nim studnią wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu.” (w. 13, 14). Wciąż nie rozumiejąc, co miał na myśli, Samarytanka w prostocie serca poprosiła o tę wodę, o której mówił, aby już nigdy nie musiała przychodzić do studni.

Interesujący jest sposób, w jaki Pan Jezus otworzył jej

oczy na przesłanie, które jej chciał przekazać. Polecił jej, aby zawołała swojego męża i przyprowadziła go do Pana. Ona odpowiedziała na to, że nie ma męża. Pan odpowiedział jej: „Dobrześ rzekła: Nie mam męża. Albowiem pięciu mężów miała, a teraz ten, którego masz, nie jest mężem twoim; toś prawdę powiedziała.” (w. 17,18). Ona odrzekła: „Panie, widzę, żeś prorok” (w. 19).

Zamiast powiedzieć tej kobiecie, kim jest, Jezus pokazał, że posiada znajomość jej osobistego życia. To ją zaskoczyło i natychmiast zrozumiała, że Pan Jezus jest wyjątkowy. Brat Russell powiedział: „Samarytanka wydawała się przestraszona, chcąc uniknąć rozmowy na temat jej charakteru oraz życia osobistego, i umiętnie przeszła do pytania doktrynalnego – kto ma rację: Żydzi czy Samarytanie – odnośnie różniącego ich spojrzenia na sposób i miejsce oddawania czci Panu Bogu” (R2575). Na to Pan Jezus odparł: „Aleć idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili. Bóg jest duch, a ci, którzy go chwala, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie.” (w. 23, 24). Prawdziwe oddawanie czci Bogu nie polegało na przestrzeganiu wymogów judaizmu lub religii Samarytan. Wymaga ono czystego serca, które szuka Pana Boga i Jego Prawdy. Do pełnego uwielbienia Pana Boga potrzebne jest oświecenie przez Ducha Świętego.

Brat Russell tak komentuje jej reakcję: „Zastanawiała się, czy Mesjasz może być mądrzejszy niż ten Prorok, Nauczyciel, z którym właśnie rozmawiała. Nie chciała zapytać wprost, ale zasugerowała to mówiąc: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, którego zowią Chrystusem, Ten, gdy przyjdzie, oznajmi nam wszystko.” Widząc gotowość jej umysłu, Nasz Pan wyjawiał jej – może jaśniej niż komukolwiek innemu podczas swojej służby – wspaniały fakt, że to On jest Mesjaszem: „Jam jest ten, który z tobą mówię” (R4131).

Wspaniała gotowość była w tej kobiecie. Tak szybko potrafiła uwierzyć. Jaka różnica pomiędzy nią, a wieloma faryzeuszami, którzy, mimo tego, że byli świadkami cudownych znaków, odrzucili Pana Jezusa. Nasz Pan zachwycił się jej otwartym sercem i mówił do niej jasno. Nie było potrzeby mówić w przypowieściach. Jej podniecenie spowodowane możliwością znalezienia Mesjasza spowodowało, że zostawiła swój dzban na wodę i szybko wróciła do miasta, gdzie opowiedziała przyjacielom i sąsiadom o Panu Jezusie. Odwróciła swoją uwagę od wykonywanej pracy – napełniania dzbanka wodą. Ujrzała pracę bardziej nagłą, ważniejszą niż jej własna. Jej entuzjazm zaowocował wielkim błogosławieństwem dla innych, kiedy Pan Jezus spędził dwa następne dni nauczając w Samarii. Wielu przyjęło Go jako Mesjasza. Pan zaczął siał ziarna Prawdy w tych poganach, przygotowując ich na czas, kiedy Ewangelia miała stanąć dla nich otworem (Dzieje Ap. 8).



Wewnętrzna przemiana tej Samarytanki pokazuje radość Naszego Pana, którą On czuje, gdy mamy otwarte serca i jesteśmy gotowi, aby Mu uwierzyć. Nasza reakcja na Prawdę powinna być taka, jak jej, gdy była poruszona z podekscytowania i dzieliła się nią z innymi. Jest wiele prawd na świecie. Jednak tylko jedna gwarantuje życie wieczne. Pan Jezus dał jej „żywą wodę”, dzięki której mogła to życie otrzymać. Samarytanki już nigdy nie miała być taka jak przedtem.

Setnik

Kafarnaum było miejscem, w którym Jezus często odpoczywał w czasie swej misji (zobacz: Mat. 4:13 i 9:1). Można było z dużą dozą prawdopodobieństwa zakładać, że tam się Go spotka. Relacja z Ew. Łukasza (Łuk. 7:1-10) mówi, że sługa setnika był chory, umierał. Zapis z Ew. Mateusza (Mat 8:6) stwierdza, że był sparaliżowany. Słowo „paraliż” (Strong 3885) może sugerować, że był paralitykiem. Wśród Rzymian okazywanie pozytywnych uczuć w stosunku do sług, czy Żydów, było czymś niespotykanym. Zapisy z Ew. Mateusza i Łukasza różnią się pod względem tego, w jaki sposób relacjonują spotkanie z Panem Jezusem.

W Ew. Mateusza znajdujemy informację, że setnik sam przyszedł do Pana Jezusa. W Ew. Łukasza setnik wysłał „starszych z Żydów” w celu zaniesienia prośby do Pana Jezusa. Ci Żydzi byli chętni przekazać wiadomość od Rzymianina, mówiąc Panu: „Godzien jest (...). Albowiem miłuje naród nasz i on nam bóżnicę zbudował” (w. 4, 5).

„Zauważamy dobre uczynki tego setnika. Widać, że szanował religię Żydów i wynalazł swoje dobra na budynku synagogi – ruiny której prawdopodobnie zostały niedawno odnalezione. Ederstein powiedział o nich: Te ruiny pokazują teraz, po osiemnastu wiekach, swoim bogactwem wyszukanych rzeźb na gzymsach i tablicach, na kaplicach i niszach, jak hojny dar dał on Żydom” (R2620).

Ten szlachetny człowiek zobaczył widocznie, że Prawo Mojżeszowe i zwyczaje, które na ogół podnosiły żydowską społeczność, były lepsze od pogańskich, rozpowszechnionych w Rzymskim Imperium. W odróżnieniu od uczonych w Piśmie, faryzeuszy oraz saduceuszy, wielu Żydów nie było zepsutych czy aroganckich. Jezus wzbudził córkę Jaira – skromnego człowieka, zarządcy synagogi w Kafarnaum (Łuk. 8:41). Setnik mógł więc dostrzegać wiele dobra w tych ludziach i chciał pomóc im, nawet własnymi środkami.

To, że szukał pomocy dla swojego sługi, pokazuje jak czułe było jego serce. Zapis z Ew. Mateusza (8:6) używa greckiego słowa, często tłumaczonego jako „dziecko” (Strong 3816). W tym opisie może to być ujmujące skojarzenie. To nie był typ człowieka „zgorzkniałego na wojnach”, lecz raczej czuła, pełna szacunku os-

oba. Był błogosławieństwem dla innych, nawet dla Żydów i sług. Nic więc dziwnego, że Pan Jezus zrobił wyjątek od reguły mówiącej, że przyszedł tylko do domu Izraela (zobacz: Mat. 15:24).

Pan Jezus zgodził się iść ze starszymi żydowskimi do domu setnika i uzdrowić jego sługę. Kiedy zbliżali się już do celu podróży, setnik wysłał „przyjaciół”, mówiąc: „Panie! nie zadawaj sobie pracy; bomci nie jest godzien, abyś wszedł pod dach mój. Przetoż i samego siebie nie miałem za godnego, abym miał przyjść do Ciebie; ale rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój” (Łuk. 7:6,7). Wysłanie do Pana Jezusa przyjaciół, a nie – sług, było znakiem szacunku, jaki setnik miał dla Pana. Starsi żydowscy powiedzieli wcześniej, że zasługuje na pomoc od Pana Jezusa. Teraz jednak on sam stwierdził, w jeszcze większej pokorze, że nie jest godny nawet tego, żeby Pan Jezus przyszedł do jego domu.

Nasz Pan był zadziwiony jego odpowiedzią. „Tedy usłyszawszy to Jezus, zadziwił mu się, i obróciwszy się, rzekł do ludu, który za nim szedł: Powiadam wam, żem ani w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazł.” (Łuk. 7:9). Oprócz tego wydarzenia, tylko raz Pan Jezusa tak się „zdziwił” i dotyczyło to niewiary (Mar. 6:6). To była niespodziewana radość dla Pana Jezusa, że zobaczył taką wiarę u kogoś nieobebranego z Prawem.

„A wróciwszy się do domu ci, którzy byli posłani, znaleźli sługę, który się źle miał, zdrowego.” (Łuk. 9:10). To zdanie pokazuje odpowiedź Pana na wiarę setnika.

Z wymiany zdań między Panem Jezusem a setnikiem możemy wywnioskować kilka znaczących lekcji. Po pierwsze: Pan Jezus cieszy się, gdy widzi dowody wiary. Sprawiają mu one przyjemność. Po drugie: dobry charakter ujawnia się w tym, w jaki sposób ktoś traktuje innych, szczególnie tych, którzy mogą być niżsi rangą. Życzliwość i dobre uczynki są wyrazem czułego, kochającego serca. Po trzecie: jest to kolejny przykład w Piśmie Świętym, pokazujący, że Pan Bóg kładzie nacisk na pokorę. Ona przygotowuje drogę dla błogosławieństw i przychylności od Pana Boga.

Faryzeusz i Grzeszna Niewiasta

Pewnego razu Pan Jezus został zaproszony na posiłek do faryzeusza o imieniu Szymon (Łuk. 7:36-50). Nie wiemy, co skłoniło Szymona, aby zaprosić Pana, lecz w rozmowie, która tam się wywiązała, poruszony został głęboki temat sądzenia i przebaczenia. Podczas kolacji kobieta, którą autor biblijnego opisu określił jako „grzesznicę” (w. 37), przyszła niezaproszona z maścią w słoiku alabastrowym. Ona „stanąwszy z tyłu u nóg Jego [Pana Jezusa], płacząc poczęła łzami polewać nogi Jego, a włosami głowy swojej ucierała, i całowała nogi Jego, i maścią mazała” (w. 38). Jej łzy prawdopodobnie ujawniały poczucie winy dręczące jej sumienie. Maść



była sposobem uczczenia Tego, który tak często okazywał współczucie grzesznikom i dawał nadzieję przebaczenia.

Jej obecność w domu faryzeusza wydawała się niestosowna. Przyszła, mimo, iż wiedziała, że nie będzie mile widziana. Niektórzy podejrzewają, że była nierządnicą. Greckie słowo przetłumaczone jako „grzesznik” (Strong 268) jest ogólnym określeniem osób grzeszących, niekoniecznie jednak oznacza ono nierządnicę (zobacz użycie tego słowa w: Mat. 9:10; Łuk. 6:32; Gal. 2:15). Jednakże, skoro została określona mianem „grzesznica”, sugeruje to, że wcześniej prowadziła niemoralne życie.

Inni sugerują, że tą kobietą była Maria Magdalena. Nie jest to niczym potwierdzone i wielu badaczy odrzuca tę myśl. Może to wyraz Bożej dobroci, że imię tej grzesznej niewiasty, która umyła stopy Panu Jezusowi, nie zostało zapisane. Niemniej jednak, jak wielką spuściznę zostawiła po sobie. Farrar napisał wzruszający opis tej historii.

„Znalazła obiekt swoich poszukiwań i, kiedy stanęła za Nim, słuchając Jego słów, myśląc o tym, kim On był oraz o tym, w czym ona upadła – myśląc o nieskazitelnym czystości świętego, młodego proroka, który nie popełnił żadnego grzechu, a także o swoim haniebnym, zdegradowanym życiu – zaczęła szlochać, a jej łzy spływały szybko na Jego białe stopy, nad którymi pochylała się coraz niżej, aby ukryć swoje zakłopotanie i wstyd. Faryzeusz mógłby brzydzić się dotykiem, a tym bardziej łzami kogoś takiego, jak ona; zapewne wytarłby to wyimaginowane „zanieczyszczenie” i wyrzuciłby „nieproszonego intruza”, przeklinając ją. Ta kobieta wszakże instynktownie wyczuła, że największa doskonałość wiąże się też z największym współczuciem; zobaczyła, że tam, gdzie dbający o przyzwoitość człowiek, choć sam grzeszny jak i ona sama, mógłby odtrącić, tam doskonała świętość jej Zbawiciela, przyjmie ją. Możliwe, że słyszała te nieskończone czułe, łaskawe słowa, które zostały wypowiedziane w tym dniu: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” („The Life of Christ”, Frederic Farrar, str. 237).

„A widząc to Faryzeusz, który go był wezwał, rzekł sam w sobie, mówiąc: Być ten był prorokiem, wiedziałby, która i jaka jest ta niewiasta, co się go dotyka; bo jest grzesznica.” Zauważamy niezwykle kontrast pomiędzy tym, jak Szymon postrzegał tą kobietę, a tym, jak robił to Pan Jezus. Szymon widział tylko jej grzech i to, że jej dotyk mógłby go zanieczyścić. Pan Jezus ujrzał jej złamane i skruszone serce, które szukało przebaczenia i chciało wyrazić swoją miłość. Osądzające nastawienie Szymona błędnie przy miłosiernym sercu Pana Jezusa. Jakże wdzięczni powinniśmy być wszyscy, że nasz Pan potrafi czytać serca i spogląda poza naszą grzeszną na-

ture.

Jako gość, Pan Jezus nie otrzymał od Szymon żadnych zwyczajowo okazywanych oznak gościnności. Zwracając uwagę na obojętność Szymona, Pan Jezus rzekł: „Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje; ale ta łzami polała nogi moje, i włosami głowy swej otarła. Nie pocałowałeś mię, ale ta jako weszła, nie przestała całować nóg moich. Nie pomazałeś oliwą głowy mojej, ale ta maścią pomazała nogi moje” (Łuk. 7:44-46).

To były te oznaki gościnności, które powinien okazać Szymon, a za to zrobiła to ta niewiasta. Pan Jezus rozumiał, dlaczego Szymon i ta kobieta tak różnili się od siebie i opowiedział faryzeuszowi pewną przypowieść: „Miał niektóry lichwiarz dwóch dłużników; jeden dłużył był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czym zapłacić, odpuścił obydwom. Powiedz tedy, któryż z nich bardziej go miłować będzie? A odpowiadając Szymon, rzekł: Mniemam, iż ten, któremu więcej odpuścił. A on mu rzekł: Dobrześ rozsądził” (Łuk. 7:41-43).

Szymon zapewne nie dostrzegł, jak bardzo ta przypowieść pokazywała jego brak wdzięczności. Jako faryzeusz mógł po prostu nie wierzyć, że sam również potrzebuje łaski i przebaczenia. Ta kobieta natomiast rozumiała, że potrzebuje Zbawiciela. Ona była tym dłużnikiem, który był dłużny „pięćset groszy”. Jej odpuszczono więcej. W tej przypowieści Pan Jezus powiazał docenienie odpuszczonego długu z miłością do wierzącego, odpowiednią reakcją. To ważna lekcja dla każdego dziecka Bożego, które otrzymało odkupienie grzechów. Naturalną reakcją powinna być miłość do Tego, który cudownie zapewnił przebaczenie.

Pismo Święte nie podaje, w jaki sposób Szymon zareagował na usłyszaną przypowieść. To może sugerować, że nie zareagował pozytywnie. Jednakże, jak przy wielu innych okazjach, większą korzyść wnoszą z niej ci, którzy później mogą ją przeczytać i otrzymać z niej określone wskazówki. Szymon łatwo oceniał i krytykował innych. Pan Jezus był miłosierny. Szymon był arogancki. Kobieta była pokorna. Szymon nie widział, że potrzebuje przebaczenia. Ona bardzo pragnęła je otrzymać. Z tego wydarzenia jasno wynika, czego Pan szuka w sercach osób, które chcą być Jego ludem.

Ostatnimi słowami Pana skierowanymi do tej niewiasty było: „Odpuszczone są tobie grzechy (...). Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokoju” (Łuk. 7:48,50). Jaką pociechę musiała odczuć z tych przyjemnych słów. Były one czymś więcej niż wyrazem dobroci. Wskazywały na dzieło zbawienia, które On przyszedł zrealizować dla wszystkich, nawet dla faryzeusza Szymona.

Wspólny Motyw



Krótkie rozmowy, które Pan Jezus przeprowadził z tymi czterema postaciami były pouczające. Wydaje się, że pojawia się w nich wspólny motyw, który przekonywał Pana Jezusa, aby im błogosławić. W przeciwieństwie do innych przywódców mających taką jak on pozycję, Nikodem przyszedł ze szczerym pytaniem i otwartym umysłem.

W rezultacie otrzymał wiedzę, w jaki sposób można uczestniczyć w Królestwie w niebie. Pan Jezus otwarcie podzielił się z nim wiadomością, w jaki sposób zostanie podniesiony, aby stać się ofiarą za grzech. Rozpatrzenie tych cudownych prawd trwało jakiś czas, ale kiedy je zrozumiał, mógł być błogosławiony ponad miarę.

Samarytanka nie była Izraelitką, jednak Pan Jezus nie okazał żadnego uprzedzenia rozmawiając z nią. Mógł dostrzec w niej gotowość do szybkiego uwierzenia Jego słowom i powiedział jej, w jaki sposób będzie mogła napić się wody żywej i nigdy już nie pragnąć. Ona natomiast przyjęła to posłannictwo, ale także podzieliła się tymi informacjami z rodziną i przyjaciółmi.

Rzymski setnik był dobrym człowiekiem, który troszczył się o innych. W swojej hojności wybudował synagogę dla ludzi, którzy w normalnych okolicznościach powinni być jego wrogami. Jego troska o podrzędnego sługę przemówiła do Pana Jezusa. Władza nie zniekształciła jego podejścia do ludzi, natomiast pozwoliła mu im pomagać.

Grzeszna niewiasta okazała wielką skruchę z powodu swoich grzechów. Wylała swoją miłość na stopy Jezusa i przyjęła miłe, delikatne słowa zachęty i przebaczenia. Jest ona dla nas przykładem nawrócenia, skruchy.

Podczas tych krótkich spotkań, Pan Jezus pokazał nam jakie cechy ceni najbardziej: szczerę i otwarte serce, gotowość do wiary oraz pokorne patrzenie na „własne ja”. Dbanie i troska o innych to myślenie Chrystusowe. Kiedy będziemy rozmyślać o tych szlachetnych postaciach, podobnie jak oni wznieśmy nasze wdzięczne serca za to, że zostaliśmy dotknięci przez Mistrza. Wytrwajmy w szukaniu Pana i Jego ducha.

Ruggirello Tom